

# Śliwowska, Wiktoria

---

"Nieczajewszczyzna" i jej komentatorzy : (na marginesie książki A. I. Wołodin, J. F. Kariakin, E. G. Plimak, Czernyszewskij ili Nieczajew? O podlinnoj i mnimój riewolucjonności w oswoboditielnom dwizenii Rossii 50-60-ch godow XIX wieku, Moskwa 1976)

---

Przegląd Historyczny 69/3, 537-544

---

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WIKTORIA ŚLIWOWSKA

## „Nieczajewszczyzna” i jej komentatorzy

(na marginesie książki: A. I. Wołodin, J. F. Kariakin, E. G. Plimak, *Czernyszewskiej ili Nieczajew? O podlinnoj i mnimój riewolucjonności w oswoboditielnom dżiwienii Rossii 50—60-ch godow XIX wieka*, Izdatielstwo „Mysl”, Moskwa 1976, s. 296)

Krótki epizod działalności Sergiusza Nieczajewa w rosyjskim ruchu rewolucyjnym, przypadający na lata 1868—1871, budzi już od ponad stu lat gorące spory zarówno wśród uczestników owego ruchu, jak i w gronie historiografów. Od czasu pojawienia się osnutego na tle „nieczajewszczyzny” głośnego pamfletu Fiodora Dostojewskiego „Biesy” epizod ten przerósł swoje pierwotne, wąskie w końcu ramy oddziaływania i urosł do rangi wielkiego symbolu. Mimo upływu lat, jakie dzieli nas od tragicznej historii, która rozegrała się w Moskwie i Genewie i której epilogiem był proces „nieczajewowców”, a następnie wydanie przez Szwajcarię Nieczajewa rządowi carskiemu jako przestępcy kryminalnego, wywołuje ona ożywione polemiki, tym żarliwsze im szersze zataczają koła i im aktualniejszy jest ich wydźwięk.

Wielka mistyfikacja zakończona zabójstwem studenta Iwanowa, usiłującego wycofać się z tajnego związku założonego przez Nieczajewa, odbiła się szerokim echem w Rosji i za granicą. Proces toczył się przy drzwiach otwartych, zaś stenogram opublikowano w gazecie „Prawitielstwiennoj Wiestnik” z roku 1871 (nr 156 do 206 z niewielkimi przerwami) — rzecz bez precedensu w dziejach procesów politycznych w imperium Romanowów. W numerze 162 ukazał się w całości głośny „Katechizm rewolucjonisty”, którego zaszyfrowany egzemplarz znaleziono u jednego z oskarżonych (u innego zaś w notatniku natrafiono na klucz do szyfru). Z materiałów procesu korzystał Karol Marks, który do swego artykułu „Alians w Rosji” dołączył w charakterze „dowodu rzeczowego” przekład „Katechizmu rewolucjonisty” przypisując jego autorstwo Bakuninowi<sup>1</sup>.

Rozgłos nadany „sprawie Nieczajewa”, z jednej strony przez powieść Dostojewskiego, z drugiej zaś przez Marksa wzmógł zainteresowanie dla tego zjawiska psycho-społecznego, jakim jest niewątpliwie „nieczajewszczyzna”. Oto bowiem wielka literatura i potężny ruch społeczny wypowiedziały się na jej temat, wydając swój osąd na podstawie ówczesnie dostępnych materiałów. Materiałów z konieczności niepełnych i jednostronnych, nadto świeżych i nie poddanych jeszcze próbie czasu, a przecież pozwalających na wyciąganie uogólniających wniosków nie tak znowu

<sup>1</sup> Artykuł ten wraz z tekstem „Katechizmu” znalazł się w XVIII tomie Dzieł K. Marksa — F. Engelsa (Warszawa 1969, s. 435—481). Oprócz egzemplarza znalezionej u nieczajewowca P. G. Uspieńskiego i ogłoszonego w r. 1871, historyk A. Szyłow odnalazł w r. 1924 w archiwum III Oddziału jeszcze jeden egzemplarz, którego odszyfrowanie wniosło szereg uściśleń do tekstu znanego z oficjalnej publikacji (Zob. „Klassowaja Borba”, 1924, nr 1—2, s. 268—271). Jak wynika z korespondencji Bakunina i Ogariowa, egzemplarz „Katechizmu” był także w posiadaniu Ogariowa, wszelako nie zachował się on w pozostałych po jego śmierci papierach. Według świadectwa M. P. Sażyna, istniał także egzemplarz przepisany ręką Bakunina, jednakże spalono go razem z innymi materiałami pozostałymi w Szwajcarii po aresztowaniu Nieczajewa (M. P. Sażyn, *Wospominanija*, Moskwa 1925, s. 73 n.).

daleko odbiegających od późniejszych refleksji historyków i myślicieli. Jak się bowiem okazało w świetle nowoodkrytych źródeł, a także późniejszych doświadczeń, w sprawach natury zasadniczej zarówno twórca naukowego socjalizmu jak i wielki pisarz — przeciwnik socjalistyczno-rewolucyjnej terapii społecznej — mieli głębokie racje, choć każdy innymi kierował się przesłankami. I choć każdy z nich mylił się w sprawach szczegółowych (Dostojewski — utożsamiając epizod nieczajewowski z ruchem rewolucyjnym jako takim, Marks — obarczając całkowitą odpowiedzialnością za „nieczajewszczyznę” Michała Bakunina), obaj dostrzegli ogromne niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie amoralizm „koszarowego komunizmu” (sformułowanie Marksa).

Trzeba zresztą dodać, że ocena Nieczajewa nie jest bynajmniej tak prosta i łatwa, jakby się mogło zdawać na pierwszy rzut oka. Zasady, które sformułował po raz pierwszy w swym „Katechizmie”, budzą uzasadnioną dezaprobatę, podobnie jak ich zastosowanie w na szczęście krótkotrwałej praktyce „nieczajewszczyzny”. A jednak sam Nieczajew budził i budzi nadal uczucia ambiwalentne: nie był bowiem jedynie ambitnym łajdakiem dążącym do zrobienia za wszelką cenę kariery na niwie rewolucyjnej. Naprawdę wierzył w to, co robił, nienawidził całą duszą samowładztwa i uważał, że jego obaleniu należy poświęcić absolutnie wszystko. Gotów był poświęcić — i poświęcił — samego siebie. W śledztwie zachował się z godnością, o nic nie błagał, nikogo nie obciążał. Otrzymał surowy wyrok i resztę życia spędził w słynnym Aleksiejewskim Rawelinie Twierdzy Piotra i Pawła. W twierdzy tej zdołał dokonać rzeczy niebagatelnej: przeciągnąć na swoją stronę strażników, tak wielki bowiem wywierał wpływ na otaczających go ludzi. Uwierzyli, że z więzienia kieruje potężną organizacją rewolucyjną, że to za jego sprawą wybuchają bomby narodników. Nawiązał kontakt z Komitetem Centralnym Narodnej Woli, który nosił się z zamiarem uwolnienia go z więzienia. Aleksandra Uspieńska, żona jednego z „nieczajewowców”, siostra Wiery Zasulicz, wspomina o swej rozmowie na temat Nieczajewa z Zofią Pierowską, która miała powiedzieć, że tragedią Nieczajewa było to, że pojawił się za wcześnie, że teraz — tj. w czasie przygotowań zamachu na cara — człowiek takiego charakteru jak on bardzo by się przydał rewolucjonistom<sup>2</sup>. Za zgodą Nieczajewa zresztą, jego ucieczkę z twierdzy odłożono ze względu na przygotowywany zamach na Aleksandra II — jednocześnie i jednym i drugim rewolucjonści zając się nie byli w stanie — zaś po 1/13 marca 1881 roku nastąpiło rozgromienie Narodnej Woli i wyszły na jaw kontakty Nieczajewa ze strażą. Winnych aresztowano, a Nieczajew nie opuścił już nigdy murów więzienia, w którym zmarł w 1882 roku<sup>3</sup>.

Czym była „nieczajewszczyzna”? Wyizolowanym epizodem w dziejach rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, czy też charakterystycznym jego przejawem? Czy należy ona do tradycji tego ruchu, czy też na zawsze odzłegnał się on od jej zasad (w całości bądź częściowo)? Kim był naprawdę Sergiusz Nieczajew — pospolitym złoczyńcą czy wybitnym rewolucjonistą? Jaka gleba sprzyja pojawianiu się tego typu działaczy? Komu i czemu w ostatecznym rachunku służą owi fanatyczni rzecznicy rewolucji za wszelką cenę? Jakie naprawdę związki łączyły Bakunina z Nieczajewem i który z nich ponosi odpowiedzialność za „nieczajewszczyznę”? Kto z nich wreszcie jest autorem „Katechizmu rewolucjonisty”? Wszystkie te pytania są od lat przedmiotem sporów, które ostatnio rozgorzały na nowo w związku z ogłoszeniem nowych materiałów o Nieczajewie, Bakuninie i córce Hercena — Natalii rzucających na całą tę sprawę nowe światło<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> A. Uspieńskaja, *Wspomnienia szesćdziesiąticy*, „Byłoj”, 1922, nr 18, s. 39.

<sup>3</sup> Zob. P. J. Szczegółow, S. G. Nieczajew w Aleksiejewskim Rawelinie, „Krasnyj Archiw”, 1923, nr 4.

<sup>4</sup> Materiały te, pochodzące z paryskiego archiwum Hercena znajdującego się w Bibliothèque Nationale, ukazały się po raz pierwszy w języku oryginału na łamach czasopisma

Na pytania te próbują również odpowiedzieć autorzy książki wydanej w Moskwie w roku 1976 pt. „Czernyszewski czy Nieczajew? O prawdziwej i pozornej rewolucyjności w ruchu wyzwolenicznym Rosji lat pięćdziesiątych-sześćdziesiątych XIX wieku” — Aleksander Wołodin, Jerzy Kariakin i Eugeniusz Plimak.

Już samo postawienie takiej alternatywy — Czernyszewski czy Nieczajew? — może wzbudzić wątpliwości. Czy kiedykolwiek stała ona przed uczestnikami rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, czy ktokolwiek z nich podówczas ją sobie uświadomił? Czy może postawiona została *ex post* przez badaczy na podstawie doświadczeń późniejszych epok? Na temat stosunku Czernyszewskiego do Nieczajewa brak jakichkolwiek świadectw bezpośrednich. Brak też danych aby działałce rosyjskiego ruchu rewolucyjnego świadomie wybierali pomiędzy Czernyszewskim a Nieczajewem.

Tym niemniej autorzy są zdania, że alternatywa taka w drugiej połowie wieku XIX realnie istniała i dotyczyła wyboru pomiędzy rewolucyjnością autentyczną, owocną w sensie teoretycznym i praktycznym, którą reprezentował Czernyszewski oraz rewolucyjnością pozorną i niezależnie od subiektywnych intencji jej głosicielei, w efekcie szkodliwą, która przejawiała się w działalności Zaiczniewskiego (autora odezwy „Młoda Rosja”), iszutinowców i Karakozowa, osiągając swe apogeum w osobie Nieczajewa.

Wykazując przeciwstawność zasad głoszonych przez Czernyszewskiego oraz stosowanych w teorii i praktyce przez Nieczajewa autorzy starają się dowieść, że jedynie postawa Czernyszewskiego, wyrażone przezeń w tekstach przeznaczonych do druku idee, formułowane przeważnie z myślą o ołówku cenzora, należą do tej tradycji, do której rosyjski ruch rewolucyjny nawiązywał w następnych etapach.

Znaczna część monografii poświęcona jest więc odczytaniu na nowo tekstów Czernyszewskiego, zarówno jego własnych artykułów i recenzji, jak i przekładów, które przewertował współczesnemu czytelnikowi. Autorzy przewertowali ogromną ilość zadrukowanych stron, usiłując wyczytać się w nie i wsłuchać niejako „okiem i uchem” czytelnika sprzed lat stu. Szukali odpowiedzi na pytanie, dlaczego Czernyszewski podsuwał swym czytelnikom to właśnie, a nie inne dzieło, jakie nim budził skoja-

---

„Cahiers du Monde Russe et Soviétique” w r. 1966 i 1967, a następnie w wersji rozszerzonej, poprzedzonej obszerną rozprawą wstępną w książce M. Confino, *Violence dans la violence. Le débat Bakountine-Nechaev*, Paris 1973. W wydanym następnie przez M. Confino tomie pt. *Daughter of a Revolutionary. Natalie Herzen and the Bakunin-Nechaev Circle*, London 1974 znalazł się najpełniejszy zestaw dokumentów dotyczących „sprawy Nieczajewa i udziału w niej córki Hercena. Nowe materiały źródłowe pozwoliły z kolei Natalii Pirumowej powrócić raz jeszcze do starych dyskusji na temat autorstwa „Katechizmu rewolucjonisty” i w oparciu o całokształt dostępnych dziś źródeł przedstawić skomplikowane stosunki Bakunina i Nieczajewa, oczyszczając pierwszego z zarzutów inspirowania nieczajewszczyżny (zob. N. M. Pirumowa, *Nowoje o Bakuntin na stranicach francuzskiego żurnala*, „Istorija SSSR”, 1968, nr 4, s. 186 nn.; także, M. Bakuntin ili S. Nieczajew?, „Promietiej” t. V, Moskwa 1968, s. 168 nn.; także, M. Bakuntin, Moskwa 1970). Część historyków zarzuciła Pirumowej „wybielanie Bakunina” i uznała za niewystarczające przytoczone przez nią dowody, iż „Katechizm rewolucjonisty” powstał nie na emigracji, lecz w kraju, a w jego powstaniu miał ważki udział nie tylko Nieczajew, lecz i Grzegorz Jeniszew, oskarżony w procesie nieczajewowców i zwolniony z braku wystarczających materiałów obciążających, na co zresztą zwracał uwagę w r. 1938 A. Dmitrijew („Zapiski Otdiela Rukopisiej Biblioteki im. W. I. Lenina”, 1938, s. 48—55). Polemizowali z Pirumową m.in. A. F. Smirnow (*Za stroguju naucznost, dostowiernost i istoriczeskiju prawdu*, „Kommunist”, 1972, nr 16, s. 116—118), I. W. Kuzniecowa (*Istorija SSSR. Epoha kapitalizma*, Moskwa 1971, s. 101—102), S. N. Kaniew (*Sowriemiennaja sowietskaja literatura ob anarchizmie w Rossii*, „Istorija SSSR”, 1973, nr 6, s. 149—155) i inni. Część historyków zaakceptowała jednakże punkt widzenia Pirumowej (w tym również autorzy omawianej książki, choć nie piszą o tym wprost; zob. także I. Nowikow, *Nigilizm i nigilisty. Opyt kritičeskoj charakteristiki*, Leningrad 1972, s. 96—98). Na temat autorstwa „Katechizmu rewolucjonisty” zabrał także głos Borys Suwarin („Nowyj żurnał”, 1975, nr 121, s. 282), zaś dyskusje na ten temat obszernie omówił A. Iwanow (*Kto awtor „Katechizisa riwolucjioniera”?* „Nowyj Żurnał” 1976, nr 125, s. 212—230).

rzenia, do jakiej wiedzy bądź niewiedzy współczesnych się odwoływał? Jakże przed nimi stawiał pytania i jakie podsuwał odpowiedzi?

Analiza dzieł pisanych z myślą o zmyleniu cenzora jest zajęciem żmudnym: trzeba przebrnąć przez dziesiątki stron mówiących „o niczym”, by dotrzeć do tych zasadniczych, dla których dany artykuł został napisany, tych gdzie znajdowały się „wnioski syntezujące pełną napięcia pracę umysłową” (s. 95). Komentowanie tekstu przeznaczonego dla czytelników przyzwyczajonych do czytania między wierszami — odczytywanie „podwójnego dna”, „prawdziwych” myśli autora — i to w innej epoce — stwarza dodatkowe niebezpieczeństwa: z jednej strony nie odczytania aluzji, zapomnienia o jej istnieniu, z drugiej zaś — nadmiernie uważnego wczytania się w tekst, przypisania mu znaczeń, których nie miał lub które uszły uwadze współczesnych, przecenienia stopnia dojrzałości ówczesnego adresata, wprowadzania do owych misternych konstrukcji elementów naszej dzisiejszej wiedzy o świecie, naszego przezwyczajenia, że tak a nie inaczej powinien być myśleć komentowany pisarz. Autorzy zdają sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, toteż zaznaczają: „Co prawda, zapewne jedynie nieliczni ze współczesnych Czernyszewskiego mogli spostrzec i zrozumieć wszystkie te głębokie refleksje. Ale tak czy inaczej ziarno było zasiane. Czyżniąc wszystko, co było w jego mocy dla pomnożenia liczby „nowych ludzi”, Czernyszewski uprzedzał swych współwyznawców o trudnościach piętrzących się na obranej przez nich drodze” (s. 188).

Był bowiem Czernyszewski — jak starają się dowieść autorzy — trzeźwym realistą, świadomym w jakich działa warunkach, jedynym podówczas prawdziwie konsekwentnym rewolucjonistą, który przez cały czas aż do chwili swego aresztowania prowadził walkę „o konsekwentnie rewolucyjną linię, przeciwko skrajnościom, które ją wypaczały z prawa i z lewa” (s. 163). Natomiast wśród młodzieży, która uważała go za swego duchowego przywódcę, niewielu było „dobrych uczniów” i „wiernych kontynuatorów”. Najczęściej „z idei swego nauczyciela brali oni to, co leżało na powierzchni, często komentując w sposób uproszczony, wulgarny, a niekiedy po prostu wypaczając ją” (s. 223). Wiąże się to, zdaniem autorów, z faktem, iż „ideologia przywódców rewolucyjnej demokracji lat sześćdziesiątych i świadomość polityczna szerokich rzesz różnocyńców tych lat — to bynajmniej nie to samo. Istnieje pomiędzy nimi różnica świadcząca o określonym spadku, obniżeniu, zniekształceniu teorii z chwilą, gdy staje się ona wprost hasłem, programem ruchu praktycznego” (s. 224). Uznanie zaś Nieczajewa za ucznia — nawet złego ucznia — Czernyszewskiego to kalumnia, dyshonor dla mistrza. „Katechizm rewolucjonisty” Nieczajewa — to, jak piszą, „kwintesencja nieczajewszczyzny — tej pseudorewolucyjności przeschecpiającej do ruchu rewolucyjnego zasady statutów jezuickich, wolejącego nieuctwa, proponującej zwalczanie ohydy starego świata przy pomocy jego własnych brudnych metod” (s. 248). I dalej: „Nieczajewszczyzna nie mogła służyć rewolucji, mogła ją jedynie zaprzepaścić, bowiem za rzekomą rewolucyjną frazeologią Nieczajewa kryła się kontrrewolucyjna istota jego zasad i czynów. Plon tego, co siał Nieczajew, zbierała reakcja” (s. 254).

To rozróżnienie — w danym wypadku na przykładzie Czernyszewskiego i Nieczajewa — „głębokiej, przemyślanej rewolucyjności od prymitywnych, niedojrzałych form rewolucyjności (niezależnie od subiektywnie szlachetnych pobudek, jakimi kierują się ich wykonawcy), a tym bardziej od pseudorewolucyjności” (s. 8) posiada — jak sądzą autorzy — szczególne znaczenie dziś, w związku z szerokim ruchem masowym, jaki rozwija się w Europie, Afryce i Ameryce Łacińskiej oraz nieuchronnym pojawianiem się niedojrzałych form rewolucyjności, wszelkich objawów „lewicowości”, „ultrarewolucjonizmu” itd. Tak więc autorzy nie kryją, przeciwnie — parokrotnie podkreślają aktualną wymowę podjętej tematyki. Aktualny charakter noszą też cytowane przez nich wydane na Zachodzie po drugiej wojnie światowej książki po-

święcone historii Rosji w ogóle i rosyjskiemu ruchowi rewolucyjnemu w szczególności. Obficie przytaczają zdania świadczące o tym, że ich autorzy wywodzą leninizm z nieczajewszczyzny, w Leninie widzą spadkobiercę Nieczajewa, a w praktyce bolszewików — przejaw stosowania zasad „Katechizmu rewolucjonisty”.

Krytykując np. książkę M. Prawdina wydaną w r. 1961 w Londynie pod wymownym tytułem „The Unmentionable Nechaev. A Key to Bolshevism”, polemizując z „pseudonaukowymi — jak piszą — książczynami” H. Kohna, wreszcie spierając się w pewnych punktach z Michaelem Confino, (którego zasadnicze tezy na temat autorstwa „Katechizmu rewolucjonisty” akceptują) autorzy przeszli jednakże do porządku dziennego nad całą bogatą literaturą o Nieczajewie, jaka się pojawiła w Związku Radzieckim w latach dwudziestych i trzydziestych. W ten sposób obraz dyskusji wokół Nieczajewa uległ wykrzywieniu; nieobeznany z historiografią tego okresu czytelnik odniesie błędne wrażenie, iż włączenie Nieczajewa do tradycji ruchu rewolucyjnego Rosji jest dziełem wyłącznie nauki burżuazyjnej ostatnich dziesięcioleci.

Tymczasem stosunek do Nieczajewa i „nieczajewszczyzny” ulegał wielokrotnym przemianom również w historiografii rosyjskiej i radzieckiej. Omawiana książka stanowi kolejny etap owej ewolucji poglądów na przestrzeni lat pięćdziesięciu: u początków jej mamy wydaną w roku 1926 książkę A. Gambarowa pod wymownym tytułem: „W sporach o Nieczajewie. K woprosu ob istoriczeskoj reabilitacii Nieczajewa”. A zarazem ewolucji interpretacyjnej „Biesów” Fiodora Dostojewskiego, którym w książce poświęcono również sporo miejsca.

Dla historyków lat dwudziestych i trzydziestych nie ulegało wątpliwości, że Nieczajew jest prawdziwym rewolucjonistą (nie „pozornym”, „rzekomym”, czy wręcz „pseudorewolucjonistą”). Znany historyk Borys Koźmin pisał o nim w r. 1922 w pracy o Tkaczowie jako o „potężnej indywidualności”, dowodząc, iż „działalność Nieczajewa nie była przypadkowym epizodem, lecz miała ścisły związek z poprzednim rozwojem ruchu rewolucyjnego oraz z tym kierunkiem, jaki przyjął on w latach osiemdziesiątych”<sup>5</sup>. W r. 1926 w obszernej recenzji książki Gambarowa zatytułowanej „Istorija ili fantastika?”<sup>6</sup> polemizując z autorem, który widział w Nieczajewie „poprzednika współczesnej walki klasowo-rewolucyjnej”, wyraził ideę fabrycznego proletariatu, „dalekiego poprzednika rosyjskiego bolszewizmu”, wybitnego myśliciela, który stworzył prototyp scentralizowanej partii rewolucyjnej, Koźmin przeciwstawił się modernizacji poglądów i działalności Nieczajewa, wykazywał, że Gambarow po prostu nie zna dziejów rosyjskiego ruchu rewolucyjnego itd., itd. Sprzeciwiając się jednakże apologii Nieczajewa uznawał zarazem konieczność jego rehabilitacji jako działacza — wybitnego „rewolucjonisty-praktyka”.

„Bezgraniczna energia Nieczajewa, jego nienawiść do wszelkiego wyzysku, jego oddanie sprawie rewolucji, ogromny wpływ jego osobowości na otoczenie, jego odważne zachowanie się na sądzie, jego wieloletnie cierpienia w kazamatach Twierdzy Piotra i Pawła, konsekwencja, z jaką w najbardziej niesprzyjających warunkach dążył do niedosłego nie z jego winy swego oswobodzenia, wszystko to zapewnia Nieczajewowi jedno z wybitnych miejsc w galerii rosyjskich rewolucjonistów i wyklucza konieczność przemilczania niedostatków, które bez wątpienia były mu właściwe i, wbrew faktom, przypisywania mu tych zasług, jakich w rzeczywistości nie miał” — tak ocenił Koźmin Nieczajewa w swej polemice z Gambarowem. Również później, we wstępie do zbioru dokumentów archiwalnych pt. „Nieczajew i nieczajewcy” czytamy: „Ostatnimi laty osobowość i działalność rewolucyjna Sergiusza Gienadjewicza Nieczajewa przyciąga coraz więcej i więcej uwagi historyków naszego ruchu

<sup>5</sup> B. P. Koźmin, P. N. Tkaczow i rewolucionnoje dviżenije 1860-ch gg., Moskwa 1922, s. 154 n.

<sup>6</sup> „Pieczat i Rewolucija”, 1926, nr 6, s. 96 nn.

rewolucyjnego. Sprawa jego rehabilitacji stanęła na porządku dziennym i jest namiętnie debatowana. Jeżeli dawniej niemal powszechną aprobatą cieszyła się taka ocena rewolucyjnej działalności Nieczajewa, która sprowadzała się do tezy, iż Nieczajew i nieczajewszczyzna to zjawisko wyjątkowe, nie mające żadnego związku z poprzednim i następnym etapem rozwoju ruchu rewolucyjnego, to jakoweś monstrum, wedle określenia N. K. Michałowskiego, to obecnie wątpliwe, by taki pogląd na Nieczajewa znalazł wielu zwolenników<sup>7</sup>. Rok później, w interesującej rozprawie pt. „S. G. Nieczajew i jego przeciwnicy w 1868—1869 gg.” B. P. Koźmin rozwinął tę myśl. Twierdził on, że jedyną drogą wiodącą do rehabilitacji Nieczajewa jest wykazanie, iż w konkretnych warunkach Rosji końca lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia musiał on posługiwać się tego rodzaju taktyką działania. Zrodziła się ona w walce z istniejącymi kółkami, których członkowie nie wierzyli — jak on — w bliskość przewrotu rewolucyjnego w Rosji, samego zaś Nieczajewa traktowali jako awanturnika. Urodzony we wsi Iwanowo, w rosyjskim Manchesterze, był Nieczajew prawdziwym „synem ludu” i nie mógł znaleźć odzewu w samokształceniowych kółkach opozycyjnych zakładanych przez młodzież pochodzenia szlacheckiego. „Nieczajewszczyzna” nie jest wynaturzeniem ruchu, lecz zjawiskiem z nim organicznie związanym — brzmiał podówczas wniosek Borysa Koźmina<sup>8</sup>.

Nieco inaczej traktował to zagadnienie inny oponent Gambarowa, Dymitr Kuźmin, przeświadczony, iż „nieczajewszczyznę” jako zjawiska zrehabilitować nie sposób, że wszelkie tego rodzaju próby pozostają w sprzeczności z faktami historycznymi. Zwracając uwagę, iż metody, które z całą otwartością w swym „Katechizmie” głosił, a w praktyce stosował Nieczajew, nie były czymś zupełnie wyjątkowym w dziejach rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, że posługiwali się mistyfikacją i dekabryści, i pietraszewiec Spieszniw, i następnie narodnicy (fałszywe manifesty Stefanowicza i innych), Kuźmin stwierdzał: „Nieczajewszczyzna to w ogóle zjawisko czysto rosyjskie, narodowe, uwarunkowane bez wątpienia swoistością praw naszego rozwoju społecznego i nieznaną ruchom masowym innych krajów, o innej strukturze społecznej”. Zrozumienie tego zjawiska nie oznacza jednak, by można było w jakikolwiek sposób zrehabilitować „nieczajewszczyznę”. Wszelako, dodaje Kuźmin, można i należy zrehabilitować Nieczajewa, ponieważ zginął on jak bohater. „Historia zrehabilitowała Nieczajewa, ale za cenę zdyskredytowania nieczajewszczyzny” — brzmiała konkluzja Kuźmina<sup>9</sup>.

Można by sądzić, że tego rodzaju stanowisko było charakterystyczne wyłącznie dla pierwszych lat po rewolucji, że w chwili obecnej należy ono w historiografii marksistowskiej do przeszłości i — jak twierdzą autorzy omawianej książki — służy dziś jedynie do szkalowania ruchu rewolucyjnego w Rosji. Tymczasem np. w polskiej historiografii marksistowskiej, pozostającej chyba poza tego rodzaju podejrzeniami, natrafimy na bezpośrednie nawiązanie do koncepcji omawianego okresu. W monografii „Działalność rosyjskiego narodnictwa w latach 1878—1881” Ludwik Bażyłow powołuje się na cytowaną wypowiedź D. Kuźmina określając ją jako „jedną z nielicznych prób prawdziwie obiektywnego przedstawienia sprawy Nieczajewa”, samego zaś Nieczajewa charakteryzuje jako „bardzo dziwnego, ale i bardzo wybitnego rewolucjonistę”, który był „świątynnym organizatorem i co daleko ważniejsze, prawdziwym i prawdziwie nieugiętym rewolucjonistą”. Wniosek końcowy relacji o Nieczajewie w Aleksiejewskim Rawelinie sformułowano jednoznacznie: „Wydaje się wobec tego rzeczą niemal pewną, że dzieje Nieczajewa zostały ze znaczną szkodą dla historii rosyjskiego ruchu rewolucyjnego niewłaściwie potraktowane i że w

<sup>7</sup> Nieczajew i nieczajewcy, Moskwa 1931, s. 3 n.

<sup>8</sup> B. P. Koźmin, op. cit. s. 189.

<sup>9</sup> D. Kuźmin, K woprosu o reabilitacj Nieczajewa, „Katorga i Ssyika” t. XXXII, 1927, s. 225 nn.

pełni nadają się do naukowego odczytania na nowo”<sup>10</sup>. Zgodnie z tym w polskich kompendiach z historii Rosji przeznaczonych przede wszystkim dla studentów „Nieczajew scharakteryzowany został jako założyciel „pierwszej właściwie organizacji narodnickiej”, zaś „Katechizm rewolucjonisty” jako zbiór zasad odzwierciedlających „Ideały niemal klasycznie narodnickie”. Co więcej, w popularnym zarysie „Dziejów Rosji” w serii Omega Nieczajewowi poświęcono całą stronę (z dwustu całego tekstu), nieco mniej niżli Czernyszewskiemu, stwierdzając: „Nieczajew jest jedną z najciekawszych postaci w dziejach rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. — — Despotyczny z natury wymagał ślepego posłuszeństwa. Był autorem anarchistycznego katechizmu rewolucyjnego, w którym wyliczył cechy, jakimi powinien się odznaczać prawdziwy rewolucjonista”<sup>11</sup>, itd., itd. Podobną charakterystykę Nieczajewa-rewolucjonisty znajdziemy też w popularnych szkicach Mirosława Wierzychowskiego<sup>12</sup>.

Te przydługie nieco cytaty z prac historyków marksistów sprzed pół wieku i lat ostatnich świadczą niezbicie, iż uznanie Nieczajewa i nieczajewowców za jedno z ważkich ogniw rosyjskiego ruchu rewolucyjnego nie jest czymś nowym w literaturze historycznej i że polemika z tymi koncepcjami nie może się ograniczyć do historiografii burżuazyjnej, jak to czynią autorzy omawianej książki. Zwłaszcza, że jej przedstawiciele czerpią obficie właśnie z publikacji radzieckich lat dwudziestych i trzydziestych. Widać to nader wyraźnie na przykładzie polemiki podjętej z książki M. Confino „Violence dans la violence”, a przede wszystkim z tezą, że u źródeł „Katechizmu rewolucjonisty” leżał wzorzec rewolucjonisty-ascety zaczerpnięty z powieści Mikołaja Czernyszewskiego „Co robić?”. Wszelako Confino nie kryje, że tezę tę zapożycza z pracy o Tkaczowie B. Koźmina, który przed pięćdziesięciu laty stwierdził jednoznacznie, iż bohater Czernyszewskiego Rachmietow był bezpośrednim poprzednikiem „człowieka przyszłości” Tkaczowa, zaś teoretycznym koncepcjom Tkaczowa odpowiadała praktyczna działalność Nieczajewa znajdująca m.in. odzwierciedlenie w „Katechizmie rewolucjonisty”. Confino raczej łagodzi tezę Koźmina dodając, iż dzieło Czernyszewskiego to jedynie *causa remota* sławetnego „Katechizmu” itd. Tego typu przykładów podać by można więcej, wynikają one z braku całościowego omówienia literatury przedmiotu, co sprawia, że konkretne zarzuty formułowane są nie zawsze pod właściwym adresem. I tak np. w omówieniu współczesnych ocen Nieczajewa i nieczajewszczyzny całkowicie pominięta została jedna z podstawowych wypowiedzi XX wieku: esej Alberta Camusa ogłoszony w jego „Człowieku zbuntowanym” w roku 1951, z którego zaczerpnął swoje podstawowe tezy — i tytuł pracy — Michael Confino. To przecież Camus wyraził pierwsze przekonanie, iż od Nieczajewa datuje się era „usprawiedliwiania gwałtu czynionego wobec braci”, stosowania przemocy nie tylko wobec wrogów, lecz również wobec swych towarzyszy-rewolucjonistów, jeżeli tego tylko wymaga dobro rewolucji, że od Nieczajewa bierze początek całkowite „oddzielenie rewolucji od miłości i przyjaźni” (*pour la première fois avec lui la révolution va se séparer explicitement de l’amour et de l’amitié*<sup>14</sup>). A przecież wypowiedź Camusa, sformułowania Camusa miały znacznie większy rezonans niżli prace cytowanych historyków-sowieologów.

Dotyczy to w równej mierze interpretacji „Biesów” Fiodora Dostojewskiego, którym Camus poświęcił sporo miejsca (adaptował wszak powieść tę dla sceny i niejednokrotnie wracał do niej w swych esejach). Autorzy podzielają pogląd B. Suckowa, że „Powieść Biesy przynosi anatomiczną analizę i krytykę ultralewackiego

<sup>10</sup> L. Bazyłow, *Działalność rosyjskiego narodnictwa w latach 1878—1881*, Wrocław 1960, s. 208.

<sup>11</sup> L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801—1919*, Warszawa 1970, s. 288 n.; tenże, *Historia Rosji*, Wrocław 1969, s. 314.

<sup>12</sup> L. Bazyłow, *Dzieje Rosji*, Warszawa 1965, s. 111.

<sup>13</sup> M. Wierzychowski, *Kartki z dziejów Rosji*, Warszawa 1965.

<sup>14</sup> A. Camus, *L’homme révolté*, Paris 1951, s. 200 nn.



ekstremizmu”<sup>15</sup> — dodają — że jako taka okazała się „zaiste proroczą” w świetle współczesnych wydarzeń na świecie (s. 263 n.). Stanowisko to polemizuje nie tylko z dawniejszą zachodnią interpretacją „Biesów”, lecz i z całą dotychczasową literaturą krytyczną, zarówno z XIX wieku jak i badaczy radzieckich.

Wszystkie zresztą tezy omawianej monografii noszą charakter polemiczny. Tak oto po raz pierwszy od ponad dwudziestu lat wysunięto tu w sposób ostry i kategoryczny szereg uwag krytycznych pod adresem dominującej w nauce historycznej od czasu głośnej polemiki z B. P. Koźminem koncepcji Milicy Nieczkiny i jej uczniów na temat rosyjskiego podziemia z lat sześćdziesiątych. Poszczególne nieśmiało formułowane uwagi krytyczne można było odnaleźć w wielu rozprawach, nigdzie jednak nie sformułowano ich tak otwarcie. Sprawa dojrzałości pierwszej Ziemi i Woli, roli ośrodka petersburskiego i londyńskiego, konfliktu pomiędzy Czernyszewskim i Hercenem, istnienia bądź nieistnienia jednolitego „ośrodka proklamacyjnego”. itd., itd. — wszystkie te dyskusyjne sprawy poddane zostały rewizji.

Ta ostra polemiczność jest i zaletą, i wadą tej książki, sprawia, że czyta się ją z dużym zainteresowaniem, ale też z uczuciem niedosytu, wiele bowiem tez pozostaje niedostatecznie uargumentowanych, wiele uwag rzuconych mimochodem razi głośnością, niektóre wnioski sprawiają wrażenie dostosowanych do potrzeb chwili, nadto modernizujących problematykę, pochopnie uwspółcześniając przeszłość historyczną. Ale jak często bywa w takich wypadkach, ostro sformułowane sądy uwypuklają istotę sporu, a wywołując sprzeciw skłaniają zarazem do refleksji i pobudzają myśl badawczą.

---

<sup>15</sup> B. S u c z k o w, *Wielki russoj pisatelj*, [w:] *Dostojewskij — chudożnik i mysłitel*. Sbornik statiej, Moskwa 1972, s. 20.